

TYDZIEŃ.

„Tydzień” wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek. Za odnośnienie w miejscu dopłaca się 7 1/2 kop. na kwartał. Pojedynczy numer kosztuje 5 kop. Cena ogłoszeń od wiersza lub za jego miejsce po 5 kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.

Cena kwartalna: w Petrokowie w księgarni L. Kolna } kop. 75
w Warszawie w księg. M. Orgelbraunda }
z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 10.
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.
Adres redakcyi—Antoni Porębski w Petrokowie. Stacja kolei żelaznej.

PETROKOW dnia 1 marca (17) lutego 1874 r.

12 C. Grzegorza Papieża.	W6— 24	Z.5—57	Długość dnia god. 11. min. 33.	16 P. Cyryjaka D. i Tacyjana.	W6— 15	Z.6— 4	Długość dnia god. 11 minut 49.
13 P. Krystyny i Modesty P. P.	6— 22	5—59	Szabas.	17 W. Gertrudy Panny.	6— 13	6— 6	Nów księżycyca.
14 S. Matyldy Królowej.	6— 19	6— 0	Dnia przybyło god. 4 min. 7.	18 S. Gabryela Archaniola.	6— 10	6— 7	Dnia przybyło god. 3 min. 46.
15 N. Środopostna. Longina M.	6— 17	6— 2		19 C. Józefa Oblubienca N. M. P.	6— 8	6— 9	

Treść: — Zdrowie publiczne i statystyka przez Kazimierza Bogoryję. — Wiadomości urzędowe. — Wiadomości miejscowe i z okolic. — Korespondencje Tygodnia: Z pod gór Sandomierskich przez Andrzeja z Rzućowa. — **Opis.** Wycieczka do Holandyi przez Adama N. — **Dołatek.** Mabela Vaughan — powieść. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

ZDROWIE PUBLICZNE I STATYSTYKA.

W d. 16 (28 lutego) r. b. w sali tutejszego magistratu, stósownie do zezwolenia JW. Naczelnika gubernii, odbyło się pod przewodnictwem p. prezydenta miasta posiedzenie celem obmyślenia właściwych środków, mogących usuwać lub osłabiać przeróżne wpływy szkodliwe na zdrowie mieszkańców oddziaływające. W myśl wniosku p. Gampfa, radnego magistratu, uznano jednogłośnie konieczną potrzebę zawiązania stałego komitetu sanitarnego, i w tym celu spisano odpowiedni protokół, mający być przedstawionym drogą właściwą do zatwierdzenia Władzy wyższej.

Ukonstytuowanie projektowanego komitetu dało pole obecnym do czynienia swych uwag na nauce i doświadczeniu opartych: po czém plan podziału pracy, sformułowany ostatecznie przez dr. Wyrzywalskiego, za podstawę projektu uznany i w protokóle pomieszczony został. Plan ten obejmuje utworzenie komitetu złożonego z 5 członków stałych t. j. p. p. prezydenta miasta, naczelnika straży ziemskiej, gubernijalnego budowniczego, inspektora służby lekarskiej i asesora farmacyi, oraz z 5 członków sprawozdawców oddzielnych pięciu sekcij, których zadaniem ma być w interesie dobra publicznego: 1) Badać stan mieszkań. 2) Wody. 3) Żywności dostarczanej mieszkańcom. 4) Wskazywać najpraktyczniejsze środki dezynfekcyjne i gdzie zachodzi potrzeba ich zastosowania. 5) Zaprojektować zaprowadzenie właściwych wykazów statystycznych.

Jeżeli zasada projektu przyjęta i za odpowiadającą celowi przez Władzę uznaną zostanie p. p. sprawozdawcy w ciągu dni 14 wypracować mają szczegółowe programy czynności, dla każdej sekcji, zasięgając w tém zdania mieszkańców specjalnie lub z doświadczenia z przedmiotem obeznanych. W przyszłości zaś zaproponowane są wspólne narady komitetu w terminach miesięcznych.

Ponieważ, jak to z powyższego przytoczenia widzicie szanowni czytelnicy, rzecz cała jest dopiero projektem przedstawionym władzy, mówić więc o niej obszerniej będziemy w właściwej ku temu porze—ograniczając się na dziś zwróceniem waszjej uwagi na znaczenie statystyki w tym przedmiocie. Czynimy to głównie dla tego, że oddawna i z powodu innych okoliczności słysząc się nam dawało utrzymujących, że wszelkie statystyczne wykazy jako na mylnych i dowolnych cyfrach oparte do niczego nie prowadzą i niczego nauczyć nie mogą, — że zatem, jako takie, są zupełnie zbędne a czas na ich układaniu spędzony straconym jest bez pożytku. Przekonanie to podzielają u nas wszyscy prawie, w mieście czyną wsi, z małymi nader wyjątkami, w niem też ma źródło to ogólne lekceważenie dla wszelkich prac w tym rodzaju— co jest niesłusznym i szkodliwym wielce. Nie przeczymy, że dawniej, a poniekąd i teraz je-

szcze, niektóre wykazy statystyczne u nas nie przedstawiają rzetelnego stanu rzeczy. Lecz skądże to wynika? Oto przedewszystkiém z owego lekceważenia, z małego przejęcia się w danym razie przez ogół mieszkańców ważnością prac podobnych, — z braku jasnego zrozumienia doniosłego ich celu, czego najtrafniej obmyślane wykazy nie zastąpią, a z przedmiotem obeznani wykonawcy nie uzupełnią. Do osiągnięcia pożądaných skutków, potrzeba tu jak wszędzie harmonijnego współdziałania czynników społecznych.

Pomówmy zatem o statystyce, co i z powodu przyszłych działań projektowanego komitetu zdrowia publicznego zbytecznym nie będzie, a i do innych naszych stósunków jak ekonomicznych, przemysłowych czy rolniczych i t. p. przysłać się łatwo może.

Ludziom, dla których nieobojętnym jest rozwój wiedzy współczesnej, wiadomym jest dobrze że jedną z ważnych jej gałęzi — stanowi statystyka, która, tak jak inne nauki, doskonalą się i rozwija, której poświęcają się umysły poważne i głęboko zapatrujące się na warunki i objawy życia ludzkiego, spędzając często życie całe na niewyczerpanych badaniach, dla zdobycia prawdy, dobro ludzkości mających na celu. Stąd też jak słusznie utrzymuje francuzki ekonomista Block: „Statystyka miesza się do wszystkiego, wchodzi w styczność ze wszystkiém i niema w życiu społecznym i indywidualnym jednego wydarzenia, któregooby nie zapragnęła pomieścić w swoich archiwach.”

Zadaniem jednak statystyki jest nie tylko gromadzić liczby, odnoszące się do tej lub innej sfery działalności ludzkiej, ale zarazem i rozpoznawanie przyczyn wszelkich objawów społecznych, Zapatruwanie się na cel statystyki, jakie w powyższej myśli streściliśmy, nie jest wszakże ogólnie uznanym. Jedni bowiem jak np. większość statystyków francuskich, ścieśniając jej granice do samych cyfr tylko, zadawała się wyprawdaniem rachunkowych pewników — i utrzymuje: „ze cyfry są tém dla statystyki, czém dla geometrii figury — dla algebry znaki—warunkiem istnienia”. (*) Inni przeciwnie, w czém przodują statystycy niemieccy, opierając statystykę przeważnie na cyfrach — nie odrzucają strony opisowej i posuwają ją tém samém do znaczenia — wiedzy rozumowanej faktów. (**) (***)

Za ostatnim sposobem zapatruwania się považamy się stanowczo oświadczyć, — uważamy go bowiem za najpożyteczniejszy w naszych stósunkach, gdzie statystyce i jej wywodom tak szerokie i nietknięte prawie otwiera się pole. Pragnąc przykładem poprzeć zdanie nasze, nie potrzebujemy

szukać go daleko, dość wspomnieć wzorową pracę p. J. W. Kańskiego, w Roczniku z r. 1873 umieszczoną, która obejmując rozumowane wnioski ze spisu ludności tutejszej z 1871 r. z właściwymi dopełnieniami— i pożądané światło na warunki danej chwili rzuciła i długo jeszcze służyć będzie za punkt wychodni dla tych, co rozpatrywać zechcą dotknięte w niej strony naszego bytu, albo też, po upływie pewnego czasu, porównać uczynione postępy—lub zacofanie zaznaczyć.

W każdym zresztą, nawet w najszerszym ogólnopaństwowym zakresie, rozumowane wywody statystyczne stają się pobudką do obmyślenia środków zaradczych, za pomocą których wykazywane przez nie w cyfrach skutki, a zarazem rozwinięte we wnioskach przyczyny, mogą i powinny być dla dobra ludzkości zmienione, usunięte, lub, gdzie tego zachodzi potrzeba, wzmożone i spotęgowane: statystyka więc stanowi poniekąd podwalinę wiedzy społecznej,—źródło, z którego czerpać muszą prawodawcy, ekonomiści i politycy tegocześni.

I to właśnie najwięcej jej powagi nadaje. Niedosć bowiem, że dostarcza nam w cyfrach możliwie dokładnych obrazów działalności danej ubiegłej epoki, ale zarazem bada przyczyny otrzymanych wypadków i przez dotykane niemal zestawienie skutków z przyczynami najenergiczniej wpływa na zmianę niekorzystnych warunków. Prawo zatem inicjatywy opartej na doświadczeniu, na cyfrach z życia wziętych, a nie na dowolnym wnioskowaniu stanowi najważniejszą zaletę, najcenniejszy przymiot statystyki rozumowanej — i wpływ jej na losy ludzkości stanowczo utwierdza. (****)

Łatwym do przewidzenia jest tu zarzut, że mylnie podane lub zebrane cyfry do błędnych też i nieuzasadnionych wniosków doprowadzać mogą. Ani słowa przeciwko temu. Ludzie poświęcający się badaniom w tym kierunku nie lękają się bynajmniej. Quetelet dawno już powiedział: „W statystyce niepodobna jest uzyskać prawdy absolutnej, a zatem względną tylko zadawałać się potrzeba.” — a p. Nagórny, na ostatnim zjeździe statystyków w Petersburgu, dalej jeszcze myśl tę posunął, utrzymując przy rozprawach o wykazach przemysłowych, że: W każdym razie lepsze są cyfry fałszywe, ulegające sprostowaniu, niż brak cyfr zupełny.”

Dla uniknięcia wszelako pomyłek, którym zresztą rozum i świadomość przedmiotu badaczów do pewnego stopnia stają na przeszkodzie, dla zbliżenia się do owęj upragnionej prawdy bezwzględnej, uczeni całego świata, krom osobistych prac i usiłowań w tym kierunku, pozawiazywali towarzystwa, odbywające peryjodyczne posiedzenia, międzynarodowymi kongresami statystycznymi zwane (*)

(*) Moreau de Jonés.
(**) J. Objezierski. Ekonomista 1866 r.
(***) Dawniejsze prace statystyczne, dla samęj trudności zebrania jakichkolwiek cyfr poprzestawać musiał na nader nielicznych danych, uzupełniając je opisami. Tak było i u nas. Patrz piszących o statystyce do XVII wieku w piśmiennictwie W. A. Maciejewskiego II—740 i w Historii literatury Bentkowskiego. II 71.
(****) Man sagt oft: Zahlen regieren die Welt. Das aber ist gewiss, Zahlen zeigen, wie sie regiert wird. Goethe.
(*) O pracach podjętych i dokonanych na tych zebraaniach objaśnia dzieło p. Semenowa pod napisem: Compte rendu général des travaux du congrés international de statistique aux sessions de Bruxelles, Paris, Vienne, Londres, Berlin, Florence et la Haye publié par ordre du Ministre de l'intérieur, sous la direction de P. de Semenov directeur du Comité central de statistique en Russie St. Petersburg 1872.

na których roztrząsają się właściwe kwestyje i obmyślają środki zapewnienia statystyce pożądanej dokładności i uproszczenia. Ostatni taki zjazd, ósmy z rzędu, miał miejsce w Petersburgu w r. 1872. Jednym z zajęć kongresów statystycznych, z natury rzeczy, są badania sanitarne: na wspomnianym wyżej oddzielna komisya obradowała i ułożyła program statystyki cholerycznej.

Usługi statystyki w sprawach higieny publicznej są tak wielkiej wagi, że oddawna wszędzie, gdzie szczerze do ulepszeń w tej mierze się zabierano, za podstawę przyjmowano dostarczone w cyfrach dane. Inicyjatywie jój to po części zawdzięczać należy, między innymi, tysiące zastosowań środków ochronnych lub zapobiegających dla zdrowia ludzkiego, dzięki którym, pomimo wzrostu ludności, przy równowadze prawie urodzeń, śmiertelność zmniejszyła się niemal o część szóstą. Wykazy śmiertelności (**), gdzie są zaprowadzone, wskazują nam najdokładniej: z jakiej klasy ludności, w jakim wieku, w jakich mieszkaniach i na jakie choroby śmierć najwięcej ofiar zabiera; w rozwinięciu zaś przez porównanie danych z innego kraju lub miejscowości przysię łatwo do wniosków o szkodliwych przyczynach — do projektów usunięcia, jak tu niesprzyjających zdrowiu ludzkiemu warunków. Statystyka to objaśnia nas, że w Rosji przy 300 ludności w przecięciu na milę kwadratową umiera 1 człowiek z 25 — gdy w Anglii, chociaż w wielu okolicach ludność na jednej takiejże mili 7000 wynosi, stosunek śmiertelności jest tylko — 1: 46; (***) ; że np. w Paryżu na 1000 mieszkańców bogatych i ubogich umiera do 5 roku życia pierwszych tylko 57 — drugich aż 345; że lat 40 dosięga bogatych 695, — ubogich tylko 446; — późnej zaś starości dobiega na 1000 jednostek pierwszych 29, — drugich zaledwie 9; gdy zatem przeciętna liczba lat życia zamożnych klas wynosi 50, — u ubogich nie przewyższa 32. Statystyka dalej nie poprzesta-

je na samem wykazaniu cyfr powyższych, ale jednocześnie śledzi przyczyny różnic tak wybitnych i przekonywa, że śmiertelność wzrasta odpowiednio do złych mieszkań, jeżeli bowiem w cyrkulach gdzie tylko 0,07 mieszkań nie opłaca podatku stosunek śmiertelności był 1:62, to, — gdzie ich było 0,22, stosunek ten wynosił 1:53; — w dzielnicach zaś miasta najgorsze mieszkania mającej wzrastał aż do 1:13. W szpitalach równie uderzające znaleziono różnice: i tak w cyrkulach bogatszych umierał 1 chory na 42 — w uboższych: 1 na 25. (****).

Niepodobna tu nam przytaczać więcej przykładów, jakkolwiek podobnych i w pracach krajowych współczesnych statystyków (Wolski, Nagórny — R. Wierzeblewski — Zaleski), szczególniej co do Warszawy, spotykamy niemało — i te wystarczyć powinny, obok uważnego rozezytania się w wspomnianym wyżej opisie naszego miasta do wyrobienia w czytelnikach przekonania:

1) Że słusznie postąpiono zamieszczając w projekcie komitetu zdrowia publicznego sekcję statystyczną.

2) Że cyfry jakie zebrać może, wsparte wnioskami i rozwinięte przez specjalne sekcje objaśnić mogą i udzielić wskazówek do ulepszenia wielu warunków, nader żywo ogół obchodzących.

3) I nakoniec, że tak pracom sekcji statystycznej jak i całego projektowanego komitetu sanitarnego, gdy takowy uzyska zatwierdzenie władzy, najskuteczniej dopomóż może chętny współdziałal na dobrej woli gruntujący się inteligencji miejscowej, której mamy nadzieję, że dobro powszechne obojętnym nie będzie.

Kazimierz Bogoryja.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

— JW. Naczelnik gubernii, na zasadzie odezw Naczelnika warszawskiego oddziału telegrafów zawiadania mieszkańców, że depesze prywatne na stacyjach kolei żelaznej podawane być winny tylko do miejscowości położonych bezpośrednio na liniach

(**) Annales d'hygiène publique — Villermé.

WYCIECZKA DO HOLANDYI.

(dokończenie).

Najpiękniejszą ozdobą Haarlemu jest lasek: urocze to ustronie, ocienione rozłożystą dębina i bukami, obejmuje swoimi ramionami jedną ścianę miasta; są tam wspaniałe przechadzki, na których spotyka się oswojone jelenie, domki wiejskie z urządzonemi w nich kawiarniami, wreszcie pamiątkowy monument Costera, który w miejscu tem podobno ścinał drzewo na swoje pierwsze czcionki. Ozdobą zaś lasu samego jest pawilon mieszczący w sobie galerję obrazów nowoczesnych mistrzów; lekki ten budynek wytryska jak z pod ziemi, jak tknięty czarodziejską różeczką ukazuje się wśród lasu wtenczas kiedy go się nikt nie spodziewa. Piękna ta rezydencyja sztuki wystawioną była kiedyś przez bankiera Hope'a i sprzedaną Ludwikowi Napoleonowi królowi Holandji; przed frontową fasadą umieszczona jest grupa Laokoona. Dzieło to w tylu kształtach i tyle razy widziane przezemnie, zawsze jeden urok na wyobraźnię moją wywiera. Mąż święty, który wysokim umysłem obdarzony, chciał być obrońcą kraju swojego i przez to gniew bogów obudził, pochłonięty został przez węża razem z dziećmi, które z nim przy ołtarzu służbę pełniły. Jego ramiona i piersi strudzone... dusza zwalczona, oblicze ku niebu zwrócone, zdaje się cały wyczerpany cierpieniem, oddychać jękiem boleści. Herder powiedział, że grupa ta jest przerażająco piękna (Samtliche Werke XII 166. Ideen zur Geschichte der Kritik der Poesie und bildenen Künste), prawdziwy ideał sztuki, na cześć uczucia dzikości poezji. Niemożna było przedstawić męczennika świętszym i czystszy; nowoczesna sztuka naprzeciwko rywalizuje z Laokoone na drodze tej idei, ani ś. Sebastyan, ani ś. Bartłomiej nie dorównają mu nigdy.

Piękność Laokoona polega na cichości cierpienia: rozpacz jego straszna niema żadnej szkarady nie widzisz tam nagiej natury ze wszystkiemi jej ujemnościami, chociaż dzieło uderza cię prostotą. Sztuka pokryta namaszczeniem to, co w nowoczesnych utworach schodzi do przesady. Wieleż ja sam widziałem obrazów, które idealizują śmierć męczenników, przedstawiają tak niemile oku widowiska, że się od nich odwracać potrzeba. Na widok Laokoona doznajesz tylko żalu, lecz nigdy cię nie przejmują odraza (Lessings Laokoon — Werke V 133).

Z Haarlemu do Amsterdamu, jest tylko pół godziny drogi. Wielkie to miasto przecięte siecią wód, na których zarzucono setki mostków, pokrzyżowane tysiącem wąskich uliczek, dziwne robi na pierwszy rzut oka wrażenie. Ruchliwi mieszkańcy handlem zajęci, bogate sklepy złotników oraz jubilerów, przystań zapełniona towarowymi statkami, słowem wszystko budzi przybywającego tam cudzoziemca ze spokoju, w jakim znajdował się w Leydzie, do jakiego usposobiła go podróż pośród ludu cichego i rolniczego.

W Amsterdamie każdy śpieszy, wazkie trotaary zaledwie pomieścić mogą przechodniów, a wnetrze giełdy w nieprzyzwyczajonym do tego widoku obudza uczucie, z którego sobie sprawy zdać niepodobna: tłum tych ludzi zajętych ideą zysku lub możliwem uchronieniem się od straty, dla obojętnego widza przedstawia się jakby urzeczony — opętany. Najpiękniejszą częścią miasta jest plac zwany Dam, na którym 1311 r. zbudowana była tama przez Tjlsbrechta II; na placu owym wniesiony został ratusz niepospolicie pięknej budowy, dziś na pałac króla zamieniony. Apartament królewski licznie nawiedzany, zasługuje na uwagę z powodu kilku cennych obrazów pędzla Hals'a i Lingena; wewnątrz znajduje się jedna z największych

drog żelaznych. Tam bowiem, gdzie istnieją osobne stacje telegraficzne rządowe i lepsze mają adresy do punktów leżących zewnątrz linii dróg żelaznych to takowe odsyłają się do właściwej miejscowej stacji telegraficznej rządowej i stamtąd dopiero po osobnej komunikacji wyprawiane bywają do miejsca przeznaczenia. Dla uniknięcia więc koniecznej przy tem zwłoki interesowani winni wziąć na uwagę niniejsze objaśnienie i doń się zastosować.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

— W niedzielę d. 1 marca w kościele po-pijarskim wykonano „Msze” Böhma na offertoryjum, „Ave Maryja” Oherubinięgo, a na benedictus „Modlitwę Pańską” St. Moniuszki.

— Od d. 2 marca r. b. rozpoczęły się podobnie jak dwóch lat poprzednich nauki przygotowawcze dla dzieci mających w r. b. przystąpić po raz pierwszy do spowiedzi i sakramenta Komunii św., — które trwać będą do Zielonych Świątek. O ile nam wiadomo w *przedziałki* i *środki* każdego tygodnia przychodzić mają dzieci ze wsi, — we *utorki* znów i *czwartki* dzieci z miasta; — nie uczęszczające zaś na te nauki, jako nieprzygotowane należy cię i nie objaśnione, odpowiednio do wieku, w znajomości głównych prawd i katechizmu, bezwarunkowo do pierwszej spowiedzi w d. Zielonych Świątek przyjąć nie będą. — Rodzice zatem, panie i gospodynie, mające dzieci lub służących w stosownym wieku, t. j. 12 lat skończonych powinny korzystać z następującej im przez tutejszych parafjalnych duchownych sposobności i na wspomniane nauki przygotowawcze do kościoła farnego kogo należy przysyłać; tym sposobem bowiem spełnią obowiązek jaki na nich ciąży — rzucenia bogobojnego fundamentu w umysłach i sercach małolatnich, na którym w przyszłości cała ich moralna wartość ma się opierać.

† Nie każdemu dostaje się w udziale podeszła starość, która jest dowodem błogosławieństwa niebios, gdy zatem Bóg takową człowieka wynagrodzi, gdy nadto powoli i nieznacznie przez stopniowy ubytek sił, bez cierpienia prawie przenosi go w krainę wieczności, spełnia się tylko w sposób najnormalniejszy prawo natury, a jednak śmierć i takiego rodzaju nie obywa się bez żalu ludzi, a żal ten tem głębszy, czem zmarły większe w zakresie swych powinności położył zasługi.

Takim to głębokim smutkiem przejęci zostali przyjaciele i rodzina zgastej w bardzo podeszłym wieku, w miesiącu naszym d. 26 lutego r. b. ś. p.

sal balowych, jakie widziałem kiedykolwiek. Zajmującym jest z wieży widok miasta, które jakby z wody wyszło i uraga sąsiadnemu żywiołowi; zabezpieczenie się wszakże przeciwko uraganom niemało je kosztuje. Zbudowane na 88 wyspach, które się tworzą wśród 70 kanałów połączonych 290 mostami; całe miasto wspiera się na palach, to też B-razem z Rotterdamu dowcipnie powiedział, że zna pewną ludność, która podobna do kruków na wierzchołku drzew zbudowała sobie gniazda. Rzeczywiście grunt, na którym zbudowano Amsterdam, tak ma być piaszczysty, że trwałość domów jedyną ma reką w palach, na jakich miasto się wspiera. W r. 1822 zapadł się ogromny śpichlerz, dla towarzystwa indyjskiego postawiony, a to z powodu przeladowania go zbożem, pod którego ciężarem siła podkładów ustąpiła. Przed 50 laty miasto i w inny sposób zagrożone było. Jeden z okrętów przywiózł ze wschodu pewien gatunek robaków, które wkradłszy się w drewniane pale, podjadać je zaczęły. Na szczęście klimat miejscowy rozwojowi tej klęski nie sprzyjał i miasto ocalało. Na utrzymanie mostów i tam codziennie Amsterdam wydaje 1000 florenów. Wodę do picia sprowadzają wodociągami z dosyć odległych miejscowości. Wszystko to składa się na jedną całość, która w sprawiedliwym przybyznu nie może nie obudzić uznania dla przedsiębiorczego ducha Holendrów, których ani sąsiednie morze, ani walka z usuwającym się gruntem nie mogły powstrzymać od postawienia sobie siedziby na odpowiedniejszej potrzebie ich handlu, to też Gutzkow słusznie nazywa Amsterdam cudownym miastem, a to z uwagi na warunki, w jakich powstało.

Stolica Holandji wiernym jest typem całego kraju; powstała na ziemi morzu wydartej, a przewodnicząc krajowi co miał zasłynąć z rolnictwa; potęgą na morzu musiała rozwinąć w sobie warunki

Anieli z Czarnieckich Sikorskiej, wdowy po b. oficerze b. wojsk polskich, obywatelki miasta.

Zmarła, przez czas długiego swojego żywota była świadkiem wielu zmian dotkliwych wokoło siebie—straciła przed 17 laty najlepszego męża, Bóg zabrał jej dwoje dorosłych dzieci, a te co pozostały przy życiu, w smutnej kolei wypadków potokami też przez współczującą matkę były oplakiwane. Nie po różach więc, a po ciernistej drodze różnorodnych cierpień stapała od kolebki do grobu s. p. Aniela, mimo to, ziemską jej pielgrzymka ciągnęła się długo, bo żywot zmarłej oświecała wiara i ożywiały te cnoty chrześcijańskie i rodzinne, które uzbrajają w wytrwałość i moc i wlewają na wszystkie cierpienia najlepsze pociechy. Że zaś umiała ona przelać w życie dzieci swych starą wiarę przodków, miłość Boga i ludzi i wszystko oddała dla ich szczęścia i dobra głównych zasad społecznych, nie też dziwnego, że pozostały syn i dwie córki, wzbogaćeni takimi skarżkami, gdy duch rozstał się na wieki z ciałem ukochanej matki, doznali i doznawać będą na dłużej srogich cierpień sieroctwa. Wzorowy syn zępkany ciężarem krzyża, znalazł jednak siłę przytulania ukochanej matki w czasie jej skonu do serca swego i odniesienia na własnych barkach wspólnie z przyjaciółmi i w licznej otoczeniu współczujących, zwłok jej do ziemnej mogiły na wieczny wypoczynek.

Nad grobem ks. Jakubowski dziekan, przyjaciel całego domu zmarłej, wypowiedział stosowną mowę, zwłoki eksportował na czele duchowieństwa ks. kanonik Wojciechowski. Nabożeństwo żałobne za spokój jej duszy odbyło się d. 2 marca w kościele po-bernardyńskim.

R.
† D. 23 lutego, odbył się w Petrokowie pogrzeb zmarłego w 17 roku życia s. p. Jana Kohana, ucznia klasy 6 miejscowego gimnazjum, niemających nadziei imłodzienia.—Ciało jego niesione przez kolegów odprowadzili na cmentarz miejscowy wszyscy uczniowie gimnazjum wraz z nauczycielami, inspektorem i dyrektorem szkół.—Dnia zaś 2 marca rano, w kościele po-pijarskim, odprawione zostało za duszę jego nabożeństwo żałobne.

WYPADKI. W 2. b. m. około 8 godziny wieczorem wielka luna wzniosła się w południowej stronie miasta, gdzie w mgnieniu oka zgorzały stodoły na folwarku Obrzydka, własność dawniej p. Hirszfelda nabyte przez p. Dutkiewicza. Była to zatem trzecia w niedługim czasie pogorzel dotykająca jednego właściciela. Dochodzenie przyczyny pożaru prowadzi władze sądowe. Strwożony i słusznie o całość reszty pozostałej mu posiadłości, nieszczęśliwy pogorzelec, pilnuje po nocach, by ustrzedz się

najprzyjaźniejszego bytu ekonomicznego i handlowego. Skąd się wzięło nazwisko Holandyi?—Nie wiem;—pierwotnie atoli nazywano ludy zamieszkujące ten kraj Maritimi a jego ziemie Pomorzem (epoka Jul. Cezara). Lud ów skazany na walkę z uraganem, słynął od wieków z znajomością zabezpieczenia ładów od morza, co mu z czasem kluczo do jego potęgi podało. Znamię tej pracy odbiło się w Amsterdamie, w którym co chwila spotykasz się z przedsięwzięciami dążącymi do upokorzenia oceanu, godnymi zaiste genjuszu. Holandya na drodze rolnictwa i handlu spotykała się z Europą; pominiawszy inne państwa, nadmienię słów kilka o stosunkach z Polską. Już w XIII wieku przybywali stamtąd do nas osadnicy, a za Zygmunta Augusta jeszcze się osiedlać nie przestawali. Oddawna Polska zasilając zachodnią Europę żywnością, miała przez to samo stosunki handlowe z Holandją. Za czasów Władysława Jagiełły Mikołaj Kunowski, arcybiskup gnieźnieński, wzbogacił się wielce posyłając rok rocznie do Flandry statki naładowane zbożem i mięsem, skąd ów towar szedł dalej. Z pod jarzma hiszpanów w wolniejszy się Holandya, otworzyła gościnne podwoje różno wiercom dając im bezpieczny przystanek. W XVII wieku polscy aryjanie, wszędzie, nawet w krajach protestanckich prześladowani, bezpieczeństwo znaleźli w Holandyi.

Ten obraz tolerancji kraj cały do dnia dzisiejszego przedstawia. W Amsterdamie prawie że nie ma wyznania, któreby swoich modłów publicznie nie odprawiało; dosyć wyliczyć, że w sferze protestantyzmu posiada 10 zborów kalwińskich, 2 wallońskie, 2 anglikańskie, z tych jeden presbiterjalny drugi eskipopalny, (dla remonstrantów, 2 augsburgsko-ewangelickie, 1 dla menonitów; prócz tego liczy Amsterdam 17 kościołów katolickich, z których 2 jansenistów a 1 grecki; 2 bóżnice, z tych jedna portugalskich żydów wspinała, i 7 synagog mniej-

domniemywaną zleję ręki. Zanim spawa ta się nie wyjaśni, powinni mu dopomóc w czuwaniu współobywateli i sąsiedzi w własnym chociażby interesie.

— W d. 25 z. m. na linii kolei żelaznej pod Ożestochową znaleziono człowieka zabitego przejeściem pociągu towarowego. Śledztwo prowadzi sąd właściwy.

— W d. 1 b. m pod stacją Rokiciny z pociągu osobowego wypadł konduktor Józef Gajewski, skutkiem czego zranioną miał dosć ciężko głowę,— po opatrzeniu przez lekarza zawieszonym został do Warszawy.

TEATR. W niedzielę 23 z. m., po nowój przerwie, towarzysztwo dramatyczne p. Ratajowicza przedstawiło 3 sztuczki: krotoczwilę „Nie bez przyczyny“, komedya „Biała kamelija“ zatytułowana „Maskarada“ i obrazek dramatyczny z niemieckiego Kar. Holteja „Hans-Jurga“; wybór sztuk i dobra gra odznaczyły to przedstawienie, na które zebrało się zaledwie kilkadziesiąt osób, a jednak Hans-Jurga jako nowość pierwszy raz tu dana i efektowna powinna była zwabić licznych widzów.

Hans-Jurga główna postać wdzięcznego dramaciku, ubogi, upośledzony od natury i losu, posiada zasób myśli i uczuć nierozwiniętych, od samego dzieciństwa skazany na cierpienia i uraganie ludzi, z wewnętrznego skarbu, naprzekór smutnemu przeznaczeniu i zewnętrznej szpetocie, jakoby z iskry boskiej, pod czarodziejskim wpływem czystej i gorącej miłości wysnuwa piękną duszę i charakter bohatera godnego lepszego losu, i z biernej nieszczęśliwej istoty przemienia się w energicznego i szlachetnymi czynami wysoko wznoszącego się po nad poziom szczęśliwców męża. Używany do najniższych posług u dzierżawcy niewielkiej posiadłości ziemskiej, z których zaledwie w nędzy pierwsze potrzeby życia swojego może zaspokoić, za ciężką pracę uraganem nagradzany, poczuwa silną i idealną miłość dla Anny, córki swojego pana zaręczoną strzelcowi zostającemu w usługach na dworze bogatego barona. Pod wpływem uczucia świętego, jedyny skarb jaki posiadał w puściźnie po ubogiej matce, którą nędza i cierpienie zawczasem wtarczyły w mogiłę, a jaki stanowił zdjęty na pamiątkę z szyi zmarłej sznur paciorków oddaje ukochanej, która wzruszona pięknym uczuciem syna przyjmuje od nieszczęśliwego ofiarę, lecz gdy tenże dowiaduje się, iż wybraniec losu zamierza przenieść się z Anną w inne strony, wpada w straszną rozpacz i nie może pogodzić się z myślą, by ta, którą tak silnie ukochał choć mu wzajemną nie była i nie będzie, miała na zawsze zniknąć z jego oczu, na czem, za całą miłość miał poprzestać. W uniesieniu rozpaczy do-

chodzi do zemsty i postanawia pozbawić życia swojego rywala. Anna oburzona na takie postanowienie rzuca mu pod nogi sznur koralu i najżywszą odpłaca wżgardą prawdziwemu swemu wielbicielowi. Tu następuje wzruszająca scena, w której Jurga wyraża, iż od czasu pierwszego ciosu jaki ugodził w jego duszę, gdy mu Bóg zabrał w 5 roku jego życia matkę i gdy okrutny grabarz oplakujące na mogile chłopię kopnął nogą i wypędził z cmentarza, odkąd samego poniżenia i szyderstw doznawał nieustannie od świata, aż do tej chwili, nie było nic boleśniejszego dla niego, nad postępek Anny, depezącój serca nieszczęśliwego ofiarę. — Scenę tę bardzo dobrze uwydatnił p. Krauze, występujący w roli Hans-Jurga, nie tylko grabarz oplakujące na mogile dykeyją, ale i głębokim wzruszeniem, które wyciskając łzy artysty, wyciskało je zarazem i z oczu widzów. Potem ukazują się nowe niemniej efektowne sceny.—Strzelec mający powód podejrzewania barona o miłość Anny, podpala wystrzałem zabudowania zamkowe, i gdy zwierza się ukochanej ze straszno tego czynu zemsty, za co zwyczaj czasu, w którym się to działo, nakazywał schwytanego podpalacza rzucić w płomień, i chce uciec przed sprawiedliwością,—wtedy Hans-Jurga, by uratować szczęście Anny, oddaje się w ręce ludu oburzonego i szukającego sprawy pożaru, chociaż wie o miubłaganiej sile prawa i winę rywala przyjmuje na siebie. Wspomniałomyśmy barona, ze względu, iż śpieszny i gorliwy ratunek poddanych ocalił od zniszczenia zamek jego, przebacza mniemanemu winowajcy, a Anna pod wpływem tak szlachetnego czynu, jako świadectwo całego stanu rzeczy, dziękuje wybawcy i składa na czoło jego pocałunek. Hans-Jurga widząc uznanie ofiary swój przez Annę, godzi się z przeznaczeniem, a wypróbowałszy sił swój duszy przystaje do verbunku w nadziei, iż jako żołnierz nie lękający się śmierci stanie się użytecznym krajowi. Prześliczną jest chwila pożegnania, gdy Jurga za pozwoleniem sierzanta występuje z szeregu zwerbowanych opuszczających wieś i na chwilę staje przed Anną, którą zapewnia, iż jej imię doda mu zawsze odwagi i stanie się hasłem do przodowania wojsku w najkrytyczniejszych chwilach męstwem i energią bez granic.

Taka jest treść tego pięknego obrazka dramatycznego, a przyznać trzeba, że p. Krauze, który nam się po długim niewidzeniu w głównej roli tej sztuki pokazał, przekonał o swym niemałym postępie i utwierdził nas w dawno już o nim nabytym przeświadczeniu, iż jest artystą myślącym i sumiennym i że w charakterystycznych rolach szczególniejsze

dzi a chętniej umieszcza się w Düsseldorfie, gdzie obecnie akademija w kwitującym stanie się znajduje. Prócz muzeum znajdują się w Amsterdamie dwie galeryje obrazów, jedna fiarowana miastu przez bankiera van der Hoopa, złożona z 200 płócien i druga przez kupca Fodora, w której przeważnie najnowsza szkoła się mieści i prócz obrazów zawiera w sobie cenne rysunki. Najciekawszym atoli ze zbiorów w Amsterdamie jest ogród zoologiczny. Zasób wody morskiej przyczynia się do utrzymania najrzadszych egzemplarzów. Kolekcyja węzów tam znajdująca się ma być najbogatszą w świecie; zwiędzając ją przypominał mi się Gutzkow, który dziwił się patrząc na węże, jakim sposobem tak spokojne istoty mogły skusić Ewę...

Trafłem w Amsterdamie na kiermasz. Uroczystość ta czysto narodowa przypada corocznie w poniedziałek po Narodzeniu Matki Boskiej we wrześniu i trwa dwa tygodnie. Kiermasz jest obchodem karnawałowym pod gołym niebem, który w ciągu dnia w postaci zwykłego jarmarku ożywia handel kramarski, wieczorem zaś od 6-jej godziny prawie do rana, zamienia się w wesołą bachanaliją. W epoce tej lud ze wszech stron Holandyi zgromadza się w Amsterdamie, czemu byłem wdzięczny, przypatrzyłem się bowiem strojem włościjan z Helderu i innych północnych okolic, w jakich nie byłem. Zabawa wieczorna przyjmuje barwy nadzwyczaj ohoce; gromady ludzi plet obija trzymając się za ręce przebiegają z krzykiem i śpiewem przez ulice i rozbijają tych, co im stoją na drodze. Teatr wówczas przedstawia dziwne widowisko. Nikt nie patrzy na sztukę, każdy zajęty sobą i sąsiedztwem. Śpiewkom narodowym, umyślnie w taką uroczystość wykonywanym, wtóruje cała publiczność. W czasie antraktów szczególnież paradyz dostarcza wesołych krotoczwil, n. p. jakiś młody chłopiec trzymając za ręce dwie sąsiadki, na tempo kontredansu wybijka

odznacza, gdyby nam możność pozwoliła rozpisywać się, mielibyśmy niejedno na korzyść artysty do wypowiedzenia.

Niegdyś panna Modzelewska, a obecnie pani Krauzowa, w roli Anny, a szczególnie w roli Zuzanny w „Nie bez przyczyny“ dała także dowód znacznego postępu i pięknej gry; w „Białej Kamelii“ hrabia (p. Królikowski), i hrabina (pani Królikowska), dobrze z zadania swego się wywiązali a całe, wogóle owo przedstawienie odznaczyło się starannym wykonaniem.

Powyższe przedstawienie było ostatniem danem przez towarzystwo p. Ratajewicza, wybierające się w dalszą podróż do Kiele i Radomia.

Nigdy jednak zapewne nie zdarzyło się tu jeszcze, by na tak krótko miasto pozbawionem było widowisk scenicznych, bo oto otrzymujemy wiadomość że p. Józef Teksel, po sześciomiesięcznym pobyciu w Płocku, gdzie doznawał świetnego powodzenia, przybywa do Petrokowa około 15 b. m. Towarzystwo którym kieruje p. Teksel, znane już w części u nas, powiększonem jeszcze zostało znacznie przybraniem osób odznaczających się artystycznymi zdolnościami — mianowicie pod względem wokalnym, liczy bowiem w swym składzie między innymi p. J. Prochazkę b. artystę opery warszawskiej, pannę Czajkowską, (mezzo-sopran), artystkę obdarzoną nader miłym i wyrobionym głosem: towarzystwo zaś p. Teksla jest w możności wykonywania oper i operetek, a nadto repertoar ma zaopatrzone w nowe dramaty i komedye, co wszystko, przy nowych dekoracyjach, zasobnej garderobie, w rękę tak sprężystego i utalentowanego dyrektora jakim jest p. Teksel, zasługiwać się zdaje na uznanie publiczności, i towarzystwu temu zapewnić powodzenie.

KORRESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z pod gór Sandomińskich.

Tworzenie się torfów. — Rośliny pierwotne. — Rośliny drugiego i trzeciego okresu. — Ustalanie się torfowisk. — Prace o torfie. — Podział torfowisk. — Gatunki torfu. — Części składowe. — Wartość opalowa.

Warunkiem koniecznym do tworzenia się torfu jest spód nieprzepuszczalny i stojąca woda, brzegi bagniste rzek i jezior lub podnóża wysokich gór obfitujące w źródła. Woda mętna gnijąca dostarcza pożywienia roślinom, z jakich składają się pokłady torfowe.

takt na krawędzi; dwie dziewczyny, których ręce nie były w zbyt przyjemnym położeniu, zdawały się się jednak być z tego bardzo zadowolone. Obok mnie siedzące właścicielki z okolic Helderu, w wysokich tupetach, nie zdawały się na to zwracać uwagi, jakby na rzecz zwyczajną; rzęski wieśniak, trzymający na kolanach swoją towarzyszkę, która go głośnymi pocałunkami obdarzała, również nie zdawał się budzić w nich zgorznienia. Kiermasz więc jest uroczystością czysto ludową, w której udział przyjmują pewne tylko klasy; mówiono mi że służące, godząc się do obowiązków, paniom swoim wymawiają, aby w tej epoce wolno im się było wydalać na noc. Karnawał też ten nie stawia obyczajów holenderskich w zbyt korzystnym świetle... jednakże nulla regula sine exceptione. — Są ustępy w tej uroczystości rzeczywiście interesujące: np. jednego dnia o godzinie 3 po południu, puszczają na giełdę kiermaszujących uliczników, na pamiątkę jakiejś przysługi oddanej przez nich miastu, w czasie wojny z Hiszpanią. Czereda owa, dumna jak gęsi na Kapitolu, bijąc w bęben wchodzi we wnętrza gmachu i odbywszy marsz tryumfalny drugą stroną wychodzi. Ze szczegółów jarmarku zajęły mnie też muzea ludowe, największą jednak osobliwością były tam między innymi organy poruszane parą... do czego to już nie dochodzi sztuka?

Powracając do kraju wstąpiłem do Utrechtu, pamiętnego przymierzem zjednoczonych prowincyj 23 stycznia 1579 r., a następnie pokojem w 1713 także zawartym, który stanowi epokę w historii systemu równowagi państw europejskich, Anglija bowiem wystąpiwszy w szrankach, wystającą potęgę Francji na miejsce współmierne innych pierwszorzędnych mocarstw cofnęła. Miasto sięga głębokiej starożytności, zwane za czasów rzymskich Trajectum ad Rhenum, potem Ultra Trajectum, nie nosi wszakże na sobie cech ważnego udziału, jaki

Pierwszemi roślinami, które na tworzenie się torfów wpływają i w wodzie rosną są skryto-płciowe z gatunków *zostnicy* (*vaucheria*), *nici wodnych* (*conferva rivularis*) i *wolki* (*ulva*); — z nich powstaje szlam zielony, który opadając na spód stanowi początek szlamu torfowego.

Na tak przygotowanej przez powyższe rośliny podstawie, w lat kilka pokazują się inne jak: *rośnica* (wrzecznik — *polomageton*), *żabieniec* (*alisma*) *określca* (*bottonia*), *gwiazdki wodne* (*callitriche*), *wilezy bób* (wstężeńiec — *sparganium*), *wywołcznik* (*myriophyllum*) i t. p. Rośliny te w różnych odmianach rosną na przyszłych torfowiskach, często w zaskakującej ilości, nie są jednakże dostatecznymi do utworzenia zupełnego torfu, czego dopiero dokonują rośliny: *torfowiec* (*sphagnum*) i *rokiel* (*hypnum*). One to za pomocą swych włókien i gąbczastej natury tworzą już ściślejszą ale jeszcze pływającą powłokę, która gnijąc opada na spód jako pierwsza podstawa torfowiska; rozmnazają się te rośliny bardzo szybko przez korzenie, odkłady i nasienie.

Po upływie znacznej liczby lat pokazują się na takich ustalających się torfowiskach: *rosiczka* (*drosera*), *borówka* (*vaccinium*), *żółtawina* (*vac. oxycoccos*), *bagno* (*ledum palustre*), *rozmarynek* (*andromeda polifolia*), *wierzba śliczna* (*salix limosa v. repens*), *dziewięciornik* (*parnassia palustris*), *lomikamień żółty* (*saxifraga hirculus*), *wętek* (*malosis*), *malpia jagoda bagnówka* (*empetrum nigrum*). — i gatunki traw jak: *sitowina* (*scirpus*), *turzyca* (*carex*), *sit* (*juncus*), *welnianka* (*eriophorum*), *wrzos błotny* (*ericia tetralix*), *popielec błotny* (*ciucuraria palustris*), *majówka błotna* (*caltha palustris*) i wiele innych roślin przeważnie z gatunku skrytopłciowych.

Po ustaleniu się torfowisk, lub na wielkich kępach pływających jeszcze, zaczynają rosnać: *olsze* do znacznych dochodzące rozmiarów, *brzozy* i *sosny* karłowate, oraz niektóre gatunki *wierzb*.

W oznaczeniu botanicznym nazw roślin torfowych za przewodnika służyło mi dziełko M. Rejmana, inspektora lasów rządowych, wydane w r. 1841 pod napisem: „O naturze torfu.“ Dziełko to, obejmujące wszystkie wiadomości o torfie, do owego czasu znane, odznacza się jasnym i wyczerpującym wykładem, przy użyciu swoich wszelkich nazw technicznych.

Z niemieckich dzieł o torfie, chcąc bliżej się z nim zapoznać, polecić mogę: „O naturze i tworzeniu się torfu“ Wiegand'a (Brunświk r. 1837) i „Torf, jego natura i znaczenie“ Dr. Augusta Vogl'a (Brunświk 1859).

brało w sprawach państwa. Sympatyje dla Holandyi wśród miast belgijskich podczas ostatniego podziału (Capefigne VIII 57) lekających się o niebezpieczne współzawodnictwo Holandyi, która stawała się dla nich państwem obcym, na widoku mieć musiały przedewszystkiem groźny handel miast przemysłowych i fabrycznych, do jakich Utrecht należy.

Miasto to liczy dziś przeszło 60000 ludności i rozciąga się nad Renem. Znajdują się w niem fabryki tkanin jedwabnych, które się stąd rozchodzą po całej Europie. Nigdzie jak w Utrechie nie nasłuchiwałem się tylu grających zegarów na wieżach, które stanowią wyłączny szczegół całej Holandyi; wydzwanianie to kurantów w innych miastach większej ruchliwych, nie dało mi się tak uczuć, gwar bowiem zewnętrzny je zagłuszał. W Utrechie atoli co każdy kwadrans rozpoczyna się koncert wszystkich zegarów na wieżach, które aby jedne drugim nie przeszkadzały, nastawiono w ten sposób, że nie biją godzin współcześnie. Miasto posiada uniwersytet ze zbiorami znakomicie uboższymi od tych jakie są w Leydzie. Studentów kształcących się w r. z. było 400. Professor Wal, wykładający prawo rzymskie w Leydzie rozwinął w całym kraju poczucie, aby w nauce podążać za innymi w Europie, dać się poznać na drodze wspólnej wiedzy światu myślącemu; tu też młodzież w Utrechie usilnie pracuje, aby odbić deski, jakimi Holandya przez lat sto od reszty świata w sferach nauki prawa szczególnie odgrodzoną była. Pr. Wal wytknął tę stagnacyja w dziele swoim. „Orationes academicae de historico juris neerlandici studio“ — którym zachęcił młodzież do pracy nad historią prawa ojczystego i rzymskiego. Wal zachowując solidarność ze światem uczonym, przysłał swą pracę nestorowi naszych badaczy W. A. Maciejowskiemu, którego zasługi obce mu być nie mogły.

Co do natury swój torfowiska dzielą się na: łączne, górne i nadmorskie.

Torfowiska łączne zarosnięte są zwykle trawami kwaśnymi, nieczynnymi: sitowiem, turzycą, welnianką i t. p. Torfowisk takich najwięcej się znajduje; pokryte są zwykle czarnoziemem, powstałym z rozłożenia się warstw wierzchnich; — gdy zanesione są pokładem piasku lub gliny nie mają nawet niekiedy wspomnianych powierzchniowych oznak. Powstają nad brzegami bagnistymi rzek, jezior, — w bagnach takich po osuszeniu powierzchni torf przyrastać przestaje. Głębokość pokładów w łącznych torfowiskach od 2 do 7 stóp wynosi.

Torfowiskami górnymi nazywają się takie, które nie w kotlinach a na wywyższenu przy źródłach się tworzą, u podnóża lub na płaskowzgórzach gór wielkich, pokryte wrzosem, paprocią, sosną i brzozą karłowatą, jak to widzimy w torfowiskach Bawaryi, Szwajcaryi, Czech i Saksonii. Bujna roślinność zrazu około źródeł, z biegiem czasu przez liczne wieki posuwa się i narasta coraz dalej i coraz wyżej, tak, że w końcu same źródła pochłania, woda wsiąka w potworzone pokłady roślinne jak w gąbkę i na miejscach górzystych powstają nieprzebyte bagna. Torfowiska takie bywają od 4 do 20 stóp głębokie i pochłaniają nie tylko źródła lecz często i mniejsze rzeczki.

Torfowiska nadmorskie wreszcie tworzą się nad brzegami morza z roślin morskich lub roślin wód słodkich, gdzie takowe w postaci rzek lub strumieni w nie wpadają.

Odpowiednio do zbitości swojej dzieli się torf na smolowy, bagnisty i włóknisty.

Pierwszy jest koloru czarnego lub ciemnobrunatnego, włókna roślinne prawie w nim nie widoczne, na powietrzu rozsypuje się, zapalony gorzej długo; napotyka się bardzo rzadko, stanowiąc niejako przejście od torfu do węgla brunatnego.

Bagnisty torf jest to szlam torfowy, w którym korzenie i łodygi roślin są widoczne, reszta zaś luźno rozmącona; znajduje się po największej części nad brzegami mórz, w zatokach rzek wielkich i dobywany być może tylko przez wyczerpywanie kubekami drucianymi, lub na większą skalę maszynami dragowemi; — po wydobyciu i odprowadzeniu w miejsce suche prasuje się i formuje w cegiełki.

(dalszy ciąg nastąpi).

Sprostowanie. W N. 8 na str. 2 szp. 1 w wierszu 29 zamiast *stuleciu* winno być *trzydzieci*.

Utrecht ma piękne ulice wysadzone dzewami i przecięte w kilku kierunkach kanałami, które znacznie płynącej niż od poziomu ulic oryginalny widok przedstawiają. Tu i owdzie w ocembrowaniu wyżłobione okna świadczą iż pod ulicami zamieszkuje ludzie. W Utrechie są prześliczne kościoły przeważnie katolickie a w ich liczbie katedra zbudowana w VIII wieku, odznaczająca się prawdziwą wspaniałością. W liczbie kościołów zasługuje na uwagę jansenistów, których gmina do 6000 dochodzi. Chodząc po mieście zwróciłem oczy na trzy rzeczy; mennicę, ratusz i znak fryzjera Karasowskiego; — wszedłem do sklepu, aby przekonać się, czy rzeczywiście spotkałem rodaka. Nazwisko nie zawiodło mnie. P. K. jest rodem z Warszawy i dopiero od lat 10 za granicą przebywa.

Opuszczając Holandya wstąpiłem na dzień jeden do Arnhem (rzymskie Arenseum) miasta w uroczej okolicy świeżo odbudowanego. Jeżeli są wzgórza jakie w Holandyi to właśnie tu ich szukać należy. Bogatsza klasa mieszkańców kraju Arnhem uważa za szwajcaryja holenderską, to też w mieście wzniesiono piękne budowle na letnie mieszkania, które leżąc nad samym Renem w nurtach jego się przegładają. Pod miastem leży prześliczna willa zwana Sonsbech, własność barona Heckeren'a, która z uwagi na estetyczne urządzenie zasługuje, aby ją każdy cudzoziemiec odwiedził.

Kończąc ten rys pobieżny, życzę ziomkom, aby w podróżach nie pomijali Holandyi, a ja szczególnie będę, jeżeli mój opis tego zajmującego kraju posłuży komu bądź za jaką taką pobudkę lub wskazówkę w tej wycieczce.

Adam N.

MABELA VAUGHAN

PRZEZ MISS CUMMING

tłumaczona z angielskiego

przez S.....ską.

(ciąg dalszy)

Mabela słysząc wymienione nazwisko gentlemana, rzuciła pytające wejrzenie na ogromną panią; ale ta nie potrzebowała zachęty, aby mówić dalej.

— Wyznaję wam moje kochanki, ciągnęła jeszcze, to co mówiłam już Wiktoryji, że ja żałuję, że p. Dudley należy do naszej wyprawy. Nie przyczyni się w niczym do zwiększenia przyjemności, przeciwnie.... Taki zrobił się z niego stoik.... cynik chciałam powiedzieć, rzekła po małej przerwie, która dała jej spozbrodzić pomyłkę.

— Czyż on w rzeczy samej jest cynikiem? — zapytała Ludwika z roztargnieniem. Mabelo, wiele zapłaciłaś za te kwiaty?

— Z największą pewnością, — mówiła pani Vannecker w odpowiedzi na pytanie Ludwika; nie mam wyrazu, któryby go lepiej określał. Słyszałaś, w jaki sposób wyrażał się wczoraj o wszystkich; ale to jeszcze nie, to nie! Spotkałam go przedwczoraj u pp. Earle, ileż on tam złego powiedział o każdym mieszkańcu New-Yorku! Wszyscy mężczyźni podług niego są głupcami i niedołęgami; wszystkie kobiety zepsute przez stroje i zbytki. Gorliwie broniłam jednych i drugich i ręczę wam, że się dobrze wywiązałam z mego zadania; w każdym razie przy mnie zostało ostatnie słowo, a i to coś znaczy.

— Dużo słów musiała pani użyć, pani Vannecker, broniąc tak złej sprawy, powiedziała Mabela, której mowa zdradzała chęć usprawiedliwienia sądu gentlemana.

— Złej sprawy! — odrzekła, więc ty Mabelo przyłączasz się do milorda Dudley'a, aby potępić ogółem całe towarzystwo? .. Wiedziałam zresztą od dawna, że jesteś z jego szkoły.

— Ja nie mówię o wszystkich w ogólności, — odrzekła Mabela, ależ trudno przypuścić, aby tak rozumny człowiek jak p. Dudley, mógł mieć pociąg do głupców i błaznów, jakich napotyka.

— Jak myślisz, wiele też zrobił wyjątków w tej pochlebnej regule? Mnie nawet nie oszczędził, choć miałam ten przywilej, iż byłam obecną rozprawie; ani ciebie kochanko, mówiła z głośnym śmiechem, która tak skwapliwie potwierdzasz jego zdanie. „Niech cię to nie trapi, — dodała pani Vannecker, widząc, że Mabela się mieni; nie można być królową elegancji, nie oplacisz cieniów swojej sławy, a jeżeli nieszczęście twoje ogranicza się na wpadnięciu pod krytykę starego nudziarza, jakim jest p. Dudley, choćby mu nawet najwyższy rozum przyznawano, nie masz jeszcze na co się uskarżać.

— Starego nudziarza! odezwała się pani Leroy, która, mocno będąc zajęta przymierzaniem kapelusza Mabeli, nie słuchała rozmowy i tylko od czasu do czasu, uchwyciła jakie słówko, p. Dudley wcale niestary, nie ma więcej jak lat trzydzieści.

— Nie wiem, w jakim jest wieku, — odpowiedziała sucho pani Vannecker, wiem tylko, że przeżył już swoją grzeczność i że jest nieznośny. I tak, kiedy p. Earle wyliczywszy przymioty powierzchności i umysłu Teodora Marston'a, rozwozował się nad świetnym stanowiskiem, jakie tenże zapewni wybranej przez siebie kobiecie (i ogromna pani spojrzęła znacząco na Mabelę) p. Dudley skrzywił się, jakby mu kto na nogę nastąpił. Jestem przekonana, że musiał być kiedyś odrzuc-

nym przez jaką sławną piękność i że jeszcze nie przyszedł do siebie po doznany zawód; przytém nazwać go można dumnym.... biédakiem, i tём się tłumaczy, dla czego ma tak zły język i nie cierpi nikogo.

— Ja owszem myślałam, że on lubi towarzystwo, spotyka go się wszędzie, — odrzekła pani Leroy.

— W rzeczy samej, — mówiła pani Vannecker; ale po cóż on tam chodzi? Ażeby ci prawie grzeczności w oczy, a czernić cię skoro tylko wyjdiesz. To obłudnik szkaradny. Czyż nie widzieliśmy wszyscy hołdów, jakie składał Mabeli przez zimę? Po prostu dla tego, że mu wygodnie było stać na czele jej wielbicieli, a dzisiaj?... Muszę powtórzyć biédnemu dziecku wszystko, co mówił przedwczoraj z jej powodu, choćby tylko dla pokazania, że nienapróżno siliłam się na dowodzenie, jak to ona myślała przed chwilą.

Mabela odwróciła się udając, że szuka czegoś w szufladzie, gdy pani Vannecker ciągnęła dalej swoje opowiadanie.

— Trzeba żebyś wiedziała, — mówiła usłużna dama, żeśmy rozmawiali o przedmiocie ogół dziś zajmującym, jakim jest małżeństwo Fanny z pułkownikiem, a pani Earle utrzymywała, że jest to bardzo świetna partyja: „Prawda, że świetna! zawołał p. Dudley, powtarzając słowa pani Earle, wzorowe małżeństwo i najzupełniej odpowiadające wymaganiom wielkiego świata; piękność, młodość, pałac w mieście, dom na wsi, wybrzeże w New-Port, karetka na zimę, powozy na wiosnę i lato, świetna partyja ani słowa!” Nie wyobrażasz sobie, z jak gorzkim szyderstwem było to powiedziane. P. Earle, krewny Fanny, nie mógł się powstrzymać od uwagi: „A zatem, powiedział, pan nie myślisz, panie Dudley, aby uczucie kierowało tym związkiem? — Czyż młoda elegantka zajmuje się uczuciem? Serce jest ostatnią rzeczą, której się radzą, kiedy piękność New-Yorku za mąż wychodzi, — rzekł szkaradny człowiek. Pojmujesz żem milcząc nie mogła: Za pozwoleniem, — wyrzekłam, a Mabela Vaughan i p. Marston?”

— Pani Vannecker! — zawołała Mabela z rozognioną twarzą i błyszczącymi oczyma: jak pani mogłaś mięszać moje imię...

— Tylko dla tego, aby mu odpowiedzieć kochanko moja, powiedziała otyła dama.

— Tak, ale pani, która tak jesteś związana z naszą rodziną, wyszeptęła Mabela, mogła myśleć że...

— Będą myśleć o tём tylko, co jest prawdą, albo nią będzie niezadługo. Wreszcie jeśli się myślę, możesz zaprzeczyć krążącym wieściom; ale pozwól mi dokończyć mojej historii, a osądzisz sama, jakie p. Dudley wyrobił sobie wyobrażenie o tobie. — Ależ Mabela Vaughan i p. Marston, odrzekłam; oboje młodzi, piękni, rozumni, wysoko wykształceni, i t. d. Czyż pan sądzi, że w tём małżeństwie nie będzie żadnej poezji, żadnego uczucia? — Najmniejszego uczucia powiedział patrząc na mnie jakbym go znieważyla, panna Vaughan nadto jest rozsądna, aby miała oddać serce takiemu manekinowi. — Myślisz pan jednak że pójdzie za niego? spytałam. — Nie o tём mowa, — odpowiedział zwykłym sobie szorstkim tonem; a dla czegoż nie miałyby iść za niego? Wszystkie światowe panny podobne do siebie; dla świata tylko żyją, wychodzą za mąż aby mu się przypodobać, wolałyby raczej umrzeć niż wystąpić przeciwko jego opinii. Choćby w chatce byle z nim to stare zużyte zdanie. W całym New-Yorku nie znam kobiety, która byłaby zdolną, poświęcić zamiłowanie strojów, dla wyższego uczucia i panna Vau-

ghan nie będzie ostatnią, która się nie uchyli od tój reguły. Przeszła już wszystkie stopnie elegancji-go zawodu, wyjąwszy zamezcie; nie wstrzyma się i przed czynem wieńczącym jej chwale! Oto cała rozmowa, dobrze ją zapamiętałam, aby ci powtórzyć Mabelo. Prawdziwie oburzoną byłam, kiedy mówił, że dzisiejsze dziewice nie mają serca, oddałam mu tём na co zasłużył, uczuł to biedak dobrze, choć nie raczył odpowiedzieć i klaniając się wszystkim wyzywająco, wyszedł obojętnie z pokoju. Cóż teraz myślisz Mabelo o słuszności sądu p. Dudley'a?

— Myślę, — odpowiedziała Mabela, której twarz wyrażała boleść i oburzenie, myślę, że jest mi bardzo nieprzyjemnie rozprawiać w tym przedmiocie i proszę panią aby nadal....

— O! moja kochana, to nie miało żadnych następstw, przerwała pani Vannecker łagodzącym tonem, niewiele jak pięć lub sześć osób było przy tём obecnych, i wskazałam cię i p. Marston'a, tylko jako przykład najlepiej dobranej młodej pary.

— Ależ to nie może być przykładem, bo rzecz ta niema miejsca, — odrzekła Mabela, nie mam żadnych stosunków z p. Marston'em, i życzę sobie aby to dobrze rozumiano.

— O! moja droga, co tu niepotrzebno gadania, zawołała Ludwika, wiesz doskonale, że jeżeli nie masz dotąd układu z p. Marston'em, niewątpliwie nastąpi on lada dzień; w całym New-Yorku niema stosowniejszej dla ciebie partyi.

— Ależ Ludwiko, ja cię nie rozumiem — mówiła Mabela ze łzami w oczach.

Ludwika niedowierzającym uśmiechem, zwróconym do pani Vannecker, odpowiedziała na te słowa i próbowała przed zwierciadłem nowego tańca, wyśpiewując jego nutę.

— Jakież nużące mamy dziś gorąco, — mówiła potem od niechcienia, muszę wyjechać nim upał dojdzie do najwyższego stopnia. Przyjedziesz po mnie wcześniej we czwartek, nieprawdaż Mabelo? Ciekawa jestem czy Fanny Broadhead ładną będzie panną młodą.

— Poczekaj chwilę Lulo, — rzekła pani Vannecker, biorąc parasolik i szukając rękawiczek. Wikcia nie wie co się ze mną stało. A zatem życzysz sobie, aby nie mówiono jeszcze o twojem zobowiązaniu względem p. Marston'a; — powiedziała głaszcząc Mabelę pod brodę.

— Nie, nigdy! odpowiedziała z niezwykłą mocą.

— O! to być nie może, — odrzekła pani Vannecker gniotąc się we drzwiach; poprosz tём Henryka, żeby przyszedł do nas pomówić o podróży. Wikcia ma niewyczerpaną ilość pytań w tym przedmiocie.

— Henryk nie jedzie do Trontonu, — odpowiedziała żywo Mabela.

— Nie jedzie! — zawołała pani Vannecker widocznie zmartwiona. Co ty mówisz? ależ to być nie może, zadziwiasz mnie niesłychanie; byłam najpewniejszą, że będzie z nami, Wiktoryja także na to liczyła. Jak się to stało, że tak jesteśmy zawiedzione?

Mabela nie odpowiedziała, a biédna dama odchodząc powtarzała ze smutkiem: — Jakież zawód! Henryk nie jedzie! Co na to powie Wiktoryja?

(dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kurs giełdy warszawskiej.	dnia 2 marca	dnia 3 mar.
AKCYJE I OBLIGACYJE.		
Akcje wielkiej kolei żel. za 125 rs.	145	143
Akcje kolei żelaznej War. Wied.	88.50	—
Obl. dr. żel. W. W. po 500 fr.	—	—
5% obl. War. Wied. 100 tal.	—	—
Akcje kol. żel. W. B. 100 rs.	70.25	69.50
5% "Akcje" kolei żel. "War. Ter."	—	75
Obl. " " " " " " " " " "	114.50	113.50
5% "Akcje" kolei żel. "War. Ter."	109.	—
Obl. " " " " " " " " " "	100.	—
PAPIERY PUBLICZNE.		
Oblig. Skarbowe rs. 100	—	—
częstkowe zlp. 500.	—	—
Certyf. ban. A. zlp. 300	—	—
" " B. " 200	—	—
" " bez proc.	—	—
Dowody kom. lik. 100 rs.	—	—
Listy zastawne 100 rs. 1-ser.	94.40	94.10
" " " " " " 2-a ser.	93.95	93.65
" " " " " " nowe z r. 1869	92.40	92.25
Oblig. Tow. Kr. Z. za 100 rs.	—	—
Listy zastawne miasta Warszawy	87.10	86.80
4% Listy Likwidacyjne. (losowanie)	—	—
Wartość kuponów: Listów zastawnych dawnych	—	80
nowych 100 likwidacyjnych 103½ kopiejek.	—	—

CENY TARGOWE.

Wymienienie produktów.	w Petrokowie.	w Warszawie.
Pszonica brudna i ordynaryjna.	7-50	7-50
Pszonica dobra średnia.	8-40	8-40
Pszonica wyborowa.	9-—	9-—
Żyto.	6-—	6-—
Jęczmień dwurzędowy.	4-80	5-—
Jęczmień czterzędowy	4-50	4-80
Owies.	3-—	3-50
Gryka.	3-75	4-50
Rzepak letni.	—	—
Rzepak zimowy	—	—
Rzepak zimowy	—	—
Siemię lniane	—	—
Groch polny.	6-—	5-40
Groch cukrowy.	—	6-50
Fasola.	—	8-10
Ziemiaki	1-50	2-10
Kasza jaglana ćwierć.	2-88	—
Kasza jęczmienia	1-92	—
Kasza gryczana	3-20	—
Mąka pszenica 000 pud.	3-40	—
Mąka pszenica 00 pud.	2-80	—
Mąka pszenica 0 pud.	2-60	—
Mąka pszenica I pud.	2-40	—
Mąka pszenica II pud.	2-10	—
Mąka żytna pyłowa pud.	2-—	—
Masło świeże funt.	—32	—
Masło solone funt.	—28	—
Siano pud.	—30	45
" " " " " " pud.	—20	27½

Uwaga. Ceny powyższe podawane są na wagę pszenicy w Warszawie funt. 242, w Petrokowie funt. 240; — żyto w W. f. 232 w P. f. 227; jęczmień w W. f. 202, — w P. f. 200; owies w W. f. 142, w P. f. 140; Groch f. 260. gryka f. 180; rzepak f. 200, ziemiaki na miarę lub po 260 f.

Ceny drzewa opałowego nie podajemy; bo ta jak wiadomo, u nas przynajmniej, nie ma żadnej stałej normy ilościowej, i sprzedaż odbywa się na zmyślone siagi (niby półkubiczne sążnie) a właściwiej na fury przeróżnych wymiarów.

CENA OKOWITY W WARSZAWIE.

Dnia 2 marca sprzedawano wiadro od 578 do 579 garn. od 188 do 189; " " w częściowej . . . garn. — 191 — 192; stósunek garnca do wiadra 100: 307½.
Dnia 4 marca. Ceny nieregulowane Gaz. Han

OGŁOSZENIA.

DOM POŚREDNICTWA
pod firmą

E. TCHORZEWSKI W PETROKOWIE.

Kilkoletnia egzystencja *Domu* mojego, i łaskawe względy Sz. Publiczności zdołały mnie utwierdzić w tém przekonaniu, że wypełniając akuratnie powierzane mi zlecenia, zasłużyłem sobie na tyle zaszczytne dla mnie zaufanie; obecnie zaś rozszerzy-

wszy zakres działalności *Domu* istniejącego pod moją firmą, czynię się w obowiązku obznajmić z takową Sz. Publiczność, a przede wszystkim zwrócić uwagę że:

Posiadam *Agenturę rosyjskiego towarzystwa ubezpieczeń od ognia* założonego w roku 1827 które ma:

- a) Kapitału zakładowego rs. **4000000.**
- b) Funduszu rezer. około rs. **1000000.**
- c) Składek rocznych około rs. **3000000.**

O ile zaś towarzystwo to zyskało wziętości w okolicach tutejszych, dostatecznym będzie przytoczyć, że ja w *agenturze specjalnej* mam do dnia dzisiejszego **986 ubezpieczonych.**

Agenturę S. Petersburgskiego towarzystwa ubezpieczeń dochodów i kapitałów, to jest: tego, które przyjęło wszelkie ubezpieczenia życiowe b. Dyrekcji rządowej ubezpieczeń.

Agenturę w dziale gradobicia, oraz *Agenturę transportu towarów*, we wszystkie miejscowości cesarstwa.

Główny skład nasion krajowych w wyborowym gatunku, praktyka bowiem okazała, że z graniczne niezawsze są pewne.

Skład smarowilla do wozów, bryk i powozów, w najlepszym gatunku po cenie umiarkowanej.

Główny skład maszyn do szycia systemów Wheeler et Wilson, Singer, Howe, Grover et Baker, kupującym zapewnia się bezpłatna nauka szycia.

Otwieram obecnie: *Kantor spółki kolportacyjnej*, za pośrednictwem którego można sprowadzać wszelkie *działa*, wychodzące nakładem téjże spółki, jak niemniej *prenumerować wszystkie pisma periodyczne.*

Sprowadzam *wapno* ze znanego zakładu wapiennego w Rudnikach, które jest słynne ze swój dobroci.

Zajmuję się sprowadzaniem *owiec i tryków rasy romanowskiej*, które zyskały uznanie w pierwszorzędnych gospodarstwach.

Przyjmuję zamówienia na *maszyny i narzędzia rolnicze.*

Niemniej kantor mój zajmuje się dostarczaniem *źniwiarzy* na warunkach nader dogodnych.

W roku bieżącym do robót żniwarskich sprowadzać będę *szlaczaków*, doświadczenie bowiem przekonało, że górale nietylko, że nie mają z sobą uzbieraczek, ale nie są nawet tyle wytrwali do wszelkiego rodzaju zajęć jak szlaczacy.

Zamówienia jednakże powinny być robione dosyć weześnie to jest: *w miesiącu marcu*, aby opóźnienie w tym względzie nie było powodem niezadowolonia stron interesowanych.

Zamówienia przyjmuję we wszystkie miejscowości królestwa polskiego, jak również i na zachodnie gubernie cesarstwa.

W razie żądania mogę kontraktować *ludzi na lat trzy* do wszelkich robót wiejskich, jak niemniej i do robót przy kolejach żelaznych w Rosji.

Oprócz tego Kantor mój zajmuje się wszelkimi czynnościami wchodzącymi w zakres działań *Domu komisowego*, a mianowicie:

Redaguje *podania* do Władz, ułatwia wszelkie interesy z rządem, mając do tego upoważnienie — wyrabia pożyczki na sumy mniejsze, najpóźniej w przeciągu trzech miesięcy, podejmuje się załatwienia wszelkich *komisów* do Warszawy i t. d.

Obecnie ma na *sprzedaż*:
Dom masiw murowany przynoszący rocznego dochodu rs. 7800.

Dwadzieścia tysięcy sztuk drzewa różnego gatunku położonego o 12 wiorst od Pilicy.

Znaczny spadek rzeczny, w bliskości kolei żelaznej, mogący służyć do prowadzenia fabryki wielkich rozmiarów.

Oprócz tego posiadam bardzo wiele *majątków ziemskich i miejskich*, na sprzedaż, do wydzierżawienia, oraz do zamiany jednych na drugie.

Potrzebuję także zaraz *młodzieńca* w wieku lat 15, któryby dobrze pisał, był dobrego prowadzenia się i zdalny do czynności biurowej.

Polecam także JW. i W. Obywatelom ziemskim wykwalifikowanego *sortyjnca owiec*, posiadającego chlubne świadectwa z praktyki w księstwie poznańskim.

Osoby żądające piśmiennego objaśnienia, zechcą nadesłać *dwie marki* na odpowiedzi.

E. Tchorzewski.

Z Browaru w Kociszewie:

PIWO JAŁOWCOWE

Butelka kop. 11; pół butelki kop. 5½

PIWO DUBELTOWE

Butelka kop. 10; pół butelki kop. 5.

Jedno i drugie bez szkła — nabyć można w sklepie podpisanego w Petrokowie.

J. Sosnowski.

(3-2)

Z powodu przelania firmy sklepu mojego korzennego i handlu win, jaki w kamienicy W. Jabłońskiego utrzymywałem, na rzecz innej osoby i niezbędnego przytém uregulowania rachunków i ksiąg handlowych mam honor niniejszém uprzejmie wezwać wszystkich, kogo to dotyczyć może, aby raczyli pospieszyć z uszczerpieniem należności od nich przypadających. Osoby interesowane raczą się zgłosić do zakładu mego w domu W. Spana w Petrokowie; po bezskutecznym upływie czterech tygodni właściwe kroki na drodze sądowej przedsięwziąć będę zmuszony.

Józef Pieszynski.

(3-2)

Jest do sprzedania

NA FOLWARKU MOKRACZ

Koniczyny czerwonej (Trifolium pratense) korcy 8 po rs. 30 za korzec.

Lubinu żółtego (Lupinus luteus) korcy 30 po rs. 6 za korzec.

Fasoli szparagowej tyczkowej, funtów 100 po kop. 30 za funt.

Próby złożone zostały w handlu korzennym P. Fabijana Cohna obok księgarni w Petrokowie.

W d. 17 lutego (1 marca) r. b. t. j. w przesłanej niedzieli, w chwili pożaru na Obydce skradziono z drukarni F. Belchatowskiego futro mekkie (króliki) czarnem suknem kryte i palto granatowe, w którego kieszeni była książeczka legitymacyjna i 2 kopije metryki urodzenia *Mordki Lewka Cederbaum*. — Ktoby posiadał jaką o tém wiadomość lub sprawę mógł wskazać raczy się zgłosić do drukarni F. Belchatowskiego.

Mam zaszczyt przypomnieć Szanownej Publiczności że jak dawniej tak i obecnie podejmuję się *szycia białej, sukien, haftu i t. p. robót kobiecych* po cenach jak najumiarkowańszych z zapewnieniem sumiennego i rzetelnego wykonania.

Mieszkam w domu W-go Ilkowicza.

Maryjanna Łacińska.

(3-2)

Jest do sprzedania *fortepian mahoniowy* przeszło o 6½ oktawach z fabryki Lindemana w Kaltszu. Wiadomość w domu W. Miechowskiego pod N. 518 przy ulicy Petersburskiej za koleją, w mieszkaniu w sieni głównej na lewo.

(3-1)

Jest do sprzedania w każdym czasie w mieście Petrokowie posesyja z domami z placem frontowym pod budowlę i ogrodem warzywnym na Krakowskiem Przedmieściu (Słowiańskiej ulicy); pod N. 16 nowym (dawniej 117-94) wiadomość u właściciela.

(3-2)